

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Barciński Florian: Wyzyskajmy surowce kopalniane Wielkopolski

Źródło:

Polityka Gospodarcza 1938 numer 55, strony 47-49

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Polityka interwencyjna Państwa nie była dotychczas naogół przychylna dla Wielkopolski. Abstrahujemy tutaj od posunięć błędnych, takich jak np. *interwencji P.Z.P.Z.*, która dotkliwie dała się we znaki tutejszemu młynarstwu, lub *polityki cen Lasów Państwowych*, która znów okazała się w skutkach niekorzystną dla przemysłu drzewnego (niemal całkowicie uzależnionego od dostawy drewna z lasów państwowych), natomiast pragniemy wskazać na mylne nastawienia polityki gospodarczej wobec województwa, które Państwo przywykło ciągle jeszcze traktować jako *sui generis „bogatego wujka”*. Klasycznym przykładem tego nastawienia jest *przemysł cukrowniczy Wielkopolski*, który przez lat kilkanaście pociągany był do rozmaitych świadczeń, zwłaszcza na rzecz cukrowni b. Królestwa, obliczono, że wartość tych świadczeń (gotówkowych i kontyngentowych) na przestrzeni lat 1921/22 do 1933/34 wyniosła na niekorzyść cukrownictwa Wielkopolski i Pomorza okragło 83 miliony złotych!

Przechodzimy z kolei do zagadnień o charakterze *strukturalnym*. Tutaj pragniemy przedstawić trudności, z jakimi przemysł wielkopolski walczyć musi: na rynku lokalnym i na rynkach innych dzielnic.

Jeśli chodzi o *rynek lokalny*, na szczególne uwypuklenie zasługuje okoliczność, iż przemysł Poznańskiego nastawiony jest przede wszystkim, w licznych swych odgałęzieniach, na potrzeby rolnictwa. Kryzys agrarny tak niebywale gwałtowny w b. Księstwie Poznańskim, odbił się, rzecz jasna, fatalnie na interesach przemysłu.

Jeśli zaś chodzi o *rynki innych dzielnic*, to stwierdzić należy, że przemysł wielkopolski nie dociera do nich w takim stopniu, w jakim mógłby docierać, gdyby nie niekorzystna dla niego nierówność szans konkurencyjnych, wynikająca z przyczyn takich, jak np. wyższe niż w innych dzielnicach obciążenia podatkowe i socjalne, szczególnie znaczna zależność przemysłu wielkopolskiego od kredytu zorganizowanego oraz od skartelizowanych przemysłów surowcowych, zlokalizowanych w innych dzielnicach, wreszcie stosunkowo znaczna odległość od zagłębia węglowego.

* * *

Naszkicowawszy powyżej obraz wczorajszego i dzisiejszego stanu przemysłu wielkopolskiego oraz streściwszy najważniejsze z przyczyn kształtujących życie przemysłowe woj. poznańskiego, pragniemy wypowiedzieć kilka uwag poświęconych *przyszłości* przemysłu wielkopolskiego.

P. Wicepremier Inż. Kwiatkowski oblicza, że stworzenie pierwszych zrębów przemysłu w samym tylko centralnym okręgu przemysłowym musi pochłonąć sumę ok. 3 miliardów złotych („Ku przebudowie gospodarczej” str. 25). Któż ma dać potrzebne na ten cel fundusze? Oczywiście, nikt inny, jak województwa lepiej zagospo-

darzone, zwłaszcza zaś Wielkopolska. Skądże jednak mają brać się owe miliardy, jeżeli rozwój gospodarczy m. in. przemysłowy tego województwa natrafia na trudne do pokonania zapory?

Poto, aby móc nieść pomoc innym ziemiom polskim, pomocy tej potrzebującym, Wielkopolska musi pozostać okręgiem finansowo-czynnym. A zresztą byłoby oczywistym błędem, gdyby miast „równać wzwyż”, tj. podciągać inne dzielnice do poziomu np. Wielkopolski, „równano w dół” nasze województwo do poziomu niżej pod względem gospodarczym stojących.

Dorobek materialny ziemi wielkopolskiej jest poważny. Mamy tutaj najgęstszą sieć kolei żelaznych i dróg bitych. Mamy dobrze zagospodarzone miasta, wyposażone we wszystkie urządzenia użyteczności publicznej: elektrownie, gazownie, rzeźnie, wodociągi, kanalizację oraz urządzenia kulturalne. Mamy ludność pracowitą, oszczędną i gospodarną. Mamy odpowiednią organizację wytwórczą i handlową. Mamy wreszcie przemysł pozostający niemal wyłącznie w rękach polskich, którego udział w produkcji przemysłowej ogólnopolskiej jest w niektórych działach, zwłaszcza w dziale spożywczym, dość znaczny.

Dorobku tego nie wolno nam niszczyć. Nie wolno nie wykorzystywać możliwości rozwojowych, bo wyszłoby to na złe nie tylko naszej dzielnicy, ale i Polsce „B” i „C”, nie tylko prywatnemu życiu gospodarczemu, ale i Skarbowi Państwa. Zmniejszenie bowiem potencji gospodarczej, powodujące obniżenie o 10% wpływów podatkowych, w jednym województwie poznańskim, nie będzie mogło być zrównoważone nawet 100%-owym wzrostem wpływów w województwie np. nowogrodzkim czy poleńskim.

Z tych względów sędzimy, że *podtrzymanie wytwórczości przemysłowej woj. poznańskiego conajmniej na jej dotychczasowym poziomie — jest kwestią, która stanowić powinna przedmiot troski czynników nie tylko regionalnych ale i stołecznych. A to dla dobra całego kraju.*

Tadeusz Kołodziej

WYZYSKAJMY SUROWCE KOPALNIE WIELKOPOLSKI

Wielkopolska nie została przez naturę zbyt hojnie wyposażona w kopaliny. Posiada jednak wiele surowców, których należyte wyzyskanie łatwo mogłoby się przyczynić do większego jej uprzemysłowienia, a nawet do daleko sięgającej przebudowy strukturalnej. Liczne wynalazki z dziedziny przemysłu chemicznego nieomal z dnia na dzień rozszerzają zakres stosowności surowców, które właśnie w Wielkopolsce występują, a które do niedawna były uważane za mało wartościowe.

Największym skarbem kopalnianym Wielkopolski jest niewątpliwie *sól kamienna*, której do-

tychczasowe wyzyskanie jest bardzo dalekie od rzeczywistej możliwości. Nasze złoża solne zalegają w północno-wschodniej części Wielkopolski, gdzie tworzą kilka potężnych jednolitych bloków, zawierających po kilkaset milionów ton czystej soli w każdym. Po za blokami solnymi w Inowrocławiu, Wapnie i Górze, istnieje kolosalnej grubości pokład soli w Szubinie, lecz na tak wielkiej głębokości, że narazie nie może być mowy o jego eksploatacji. Ogólnych zasobów soli w Wielkopolsce dokładnie nie znamy, w każdym bądź razie wynoszą one kilka miliardów ton i są bez porównania większe, aniżeli w Wieliczce i w Bochni.

W przeciwieństwie do starych kopalń małopolskich, obciążonych kosztami, związanymi z konserwacją dawnych chodników i wybranych komór, górnictwo solne w Wielkopolsce, korzystające z lepszych warunków terenowych, i jako nowsze, ma koszty produkcji o wiele niższe. Pomimo to *nie może się ono w całej pełni rozwinąć, gdyż państwo sztucznie podtrzymuje nierentowną produkcję własnych kopalń w Małopolsce.*

Poza niezmierną ilością soli kamiennej Wielkopolska posiada inne, o wiele ważniejsze dla życia gospodarczego złoża solne, a mianowicie *złoża soli potasowych.* Odkryto je stosunkowo dość dawno, bo już w latach 1907 — 1910, w kilku miejscowościach na Kujawach, ale ponieważ nie przeprowadzono szczegółowych badań, przeto nie znamy dokładnie ani geologicznych warunków ich występowania, ani wielkości złóż, ani innych szczegółów, któreby pozwoliły określić techniczne i ekonomiczne warunki i możliwości eksploatacji. W każdym bądź razie ówczesne wiercenia próbne doprowadziły do odkrycia w inowrocławskim i wapnieńskim słupie solnym kilku pokładów soli potasowych grubości od 3 do 27 metrów. Najgrubszy pokład stwierdzono w Szubinie, ale niestety na tak wielkiej głębokości, że jego eksploatacja jest niemożliwa.

Byłoby rzeczą ciekawą zbadać motywy, które skłoniły Niemców do porzucenia myśli stworzenia w Wielkopolsce górnictwa potasowego. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości fakt, iż tkwiły one w polityce ówczesnego *Kalisyndikatu.* Posiadał on w głębi Niemiec olbrzymie złoża tej soli; istniejące kopalnie pokrywały nie tylko zapotrzebowanie całych Niemiec — dawały ponadto ogromne nadwyżki eksportowe. Otwieranie zatem nowych kopalń w Wielkopolsce nie leżało w interesie syndykatu.

Sytuacja w Polsce przedstawia się zupełnie inaczej. Złoża potasowe w Małopolsce nie są tak wielkie, abyśmy mogli nie interesować się złożami wielkopolskimi. Traktując zagadnienie ewentualnego powołania do życia górnictwa i przemysłu potasowego w Wielkopolsce z punktu widzenia chwilowego układu stosunków produkcyjnych, możnaby dojść do wniosku, że byłoby ono zbyteczne. Jednakże dynamika roz-

woju gospodarczego każe nam patrzeć na to zagadnienie zupełnie inaczej. W przyszłym układzie stosunków gospodarczych sole potasowe odegrają rolę pierwszorzędną. Będą one obok węgla i ropy naftowej najważniejszym surowcem dla przemysłu chemicznego, który przecież w Polsce dopiero zaczyna się rozwijać i ma wspierać przyszłość przed sobą. Pojemność rynku wewnętrznego na sole potasowe i otrzymywane z nich przetwory będzie szybko wzrastała, wobec czego kopalnie małopolskie mogą się okazać niewystarczającymi.

Górnictwo potasowe w Wielkopolsce w niczym nie zagrażałoby interesom Małopolski. Kopalnie tamtejsze mogłyby nadal zachować dla siebie większość rynku wewnętrznego, podczas gdy nowe ograniczyłyby się tylko do ziem zachodnich. Ich głównym zadaniem mógłby być eksport przetworów potasowych na rynki zagraniczne, do czego posiadałyby dogodniejsze warunki geograficzne, komunikacyjne i ogólnogospodarcze. Należy dodać, iż rozwój górnictwa potasowego w Wielkopolsce wpłynąłby bardzo dodatnio na potaniecie kosztów wydobycia soli kamiennej. Wydobywanie jednej produkuje zwykle konieczność równoczesnego wydobycia drugiej. W konsekwencji prowadziłoby to do wzmożenia wywozu soli kamiennej, co obecnie napotyka na trudną do pokonania konkurencję soli niemieckiej. Tajemnicą taniości tej ostatniej tkwi właśnie w tym, że Niemcy otrzymują ogromne ilości soli kamiennej, jako produkt uboczny przy wydobywaniu soli potasowej.

Powołanie do życia górnictwa potasowego w Wielkopolsce byłoby zatem gospodarczo w pełni uzasadnione i leżałoby w interesie całej Polski. Harmonizowałoby ono z ogólnopolskim planem inwestycyjnym, wyznaczającym Wielkopolsce rolę okręgu żywicielskiego. Lecz aby Wielkopolska mogła tę rolę należycie spełnić, trzeba jej ku temu stworzyć odpowiednie warunki. Inaczej mówiąc, trzeba stworzyć wszystko to, co ułatwia intensyfikację rolnictwa. Tanie nawozy potasowe, produkowane na miejscu z własnego surowca, byłyby dla tej intensyfikacji czynnikiem niezwykle korzystnym. Poza to wyzyskanie soli potasowych umożliwiłoby stworzenie w Wielkopolsce przemysłu chemicznego, co miałoby dla niej ogromne znaczenie gospodarcze.

Sól kamienna i potasowa nie wyczerpuje wszystkich bogactw kopalnianych Wielkopolski. Posiada ona ponadto ogromne złoża węgla brunatnego, oceniane na 5 miliardów ton. Nawet przy najbardziej intensywnej eksploatacji wystarczyłoby go na długi szereg pokoleń, tymczasem nie wydobywa go się prawie wcale. Jego złoża ciągną się na ogromnych obszarach koło Mogilna, Gostynia, Leszna, Śmigła, Czem-pina, Czarnkowa, Obornik, Sierakowa, Międzychodu, Chodzieży itp. Pokłady zalegają przeciętnie na głębokości 90 m, choć są miejsca,

gdzie występują znacznie płycej i mierzą do 6 m. grubości. Jakość węgla jest dość dobra; jest on stosunkowo twardy, łatwy do przewożenia, po wysuszeniu daje ponad 4.000 kaloryj, popiołu pozostawia zaledwie około 4%, a więc znacznie mniej, aniżeli węgiel kamienny z zagłębia krakowskiego. Ogólnie biorąc, węgiel ten w niczem nie ustępuje najlepszym gatunkom węgla łużyckiego, który jest przedmiotem kolośalnego wydobycia dla elektryfikacji i przemysłu chemicznego.

Geologiczne warunki wydobycia są naogół niekorzystne, zwłaszcza w związku z dopływem wody, która łatwo wdzierą się do kopalń. Właśnie ten dopływ wody był zawsze główną przyczyną niepowodzeń dotychczasowych prób, zmierzających do eksploatacji wielkopolskiego węgla brunatnego. Istniejące kopalnie nigdy nie rozwinęły się do większych rozmiarów i zawsze wegetowały. Trzeba jednak podkreślić, iż nie posiadały one nigdy dostatecznie silnych podstaw finansowych i nie mogły zastosować odpowiednich urządzeń technicznych. Obecnie zwalczenie dopływu wody nie przedstawia dla techniki górniczej żadnej trudności. Istotniejszą przyczyną niepowodzeń była wadliwość samego założenia i celu gospodarczego, zmierzającego do odegrania przez węgiel brunatny roli węgla kamiennego. Otóż w państwie, posiadającym nadmiar węgla kamiennego, węgiel brunatny roli takiej odgrywać zasadniczo nie może. Nie mogąc być przewożonym na dalsze odległości, węgiel brunatny może i powinien być podstawą elektryfikacji Wielkopolski. Zamiast rozbudowywać stare elektrownie na drogim węglu kamiennym, należałoby raczej stworzyć wielkie okręgowe elektrownie na tamim miejscowym węglu brunatnym. Docierający wszędzie tani prąd elektryczny mógłby się stać podstawą rozwoju rzemiosła, oraz drobnego i średniego przemysłu przetwórczego, który jest najbardziej pożądanym.

Drugą dziedziną racjonalnego użytkowania węgla brunatnego w Wielkopolsce mógłby być przemysł chemiczny. Stwarza on dziś wprost nieograniczone możliwości rozwojowe, jak o tem świadczy przykład Niemiec, gdzie węgiel brunatny stał się podstawą na wielką skalę rozwiniętego przemysłu chemicznego. Wielkopolska posiada wszelkie dane ku temu, aby u siebie stworzyć coś podobnego, oczywiście w odpowiednio mniejszej skali.

Co się tyczy innych surowców kopalnianych, to Wielkopolska posiada ponadto rudy darniowe, torf, gips, wapienie i wielkie pokłady gliny. Zasoby gipsu, wapieni i gliny można uważać za niewyczerpalne, jednakże ich eksploatacja nie może się należycie rozwinąć, gdyż lokalny rynek zbytu jest ograniczony, a nadmierne taryfy kolejowe uniemożliwiają wyjście na rynki szersze. Występowanie rud darniowych nie jest dotąd należycie zbadane. Najwięcej ich jest na południu Wielkopolski w bagnistej dolinie

Baryczy, oraz pomiędzy dolną Notecią i Wartą. Są one niskoprocentowe, lecz łatwo topliwe, a przytem zawierają dużo fosforu, co czyni je nader cennym surowcem hutniczym. Maksymalne wydobycie przedwojenne dochodziło do 80.000 ton, powojenne wahało się w granicach kilkunastu tysięcy ton. Na rudy te zwrócono ostatnio uwagę, można więc mieć nadzieję, że sprawa ich należytego wyzyskania zostanie wkrótce pozytywnie rozwiązana.

Na zakończenie wspomnieć należy o ropie naftowej. Fakt występowania w Wielkopolsce jej śladów nie ulega żadnej wątpliwości. Spotykano je w okolicach Kcyni, Szubina, Barcina, Sielca, Lubrańca, Inowrocławia, a więc tam, gdzie zalegają pokłady soli kamiennej i potasowej. Czy ślady te pozwalają przypuszczać istnienie złóż bitumicznych, o tem przed przeprowadzeniem dokładnych badań geologicznych nie można nic pewnego powiedzieć. W każdym bądź razie według opinii światowej sławy geologa, prof. K. Bohdanowicza, występowanie ropy jest na Kujawach możliwe. Odpowiednim poszukiwaniom rokuje on pomyślne wyniki. Podobną jest również opinia drugiego znakomitego geologa, St. Olszewskiego, oraz opinia niemieckiego geologa, K. Ermischa. Podkreślają oni zgodnie podobieństwo budowy geologicznej naszego terenu przypuszczalnemu występowaniu ropy do budowy geologicznej niemieckiego zagłębia naftowego, gdzie przecież udało się stworzyć poważnie rozwijające się górnictwo naftowe. Niemcy produkują już niewiele mniej ropy naftowej, niż Polska, podczas gdy niedawno mówiło się o ich terenach hanowerskich z takim samym niedowierzaniem, jak dziś o terenach kujawskich. Wobec znanej sytuacji górnictwa naftowego w Polsce, nawet najmniejsze możliwości odkrycia nowych terenów naftowych, powinny być wzięte pod rozwagę i w pełni wyzyskane. Tak też należy patrzeć na ropę naftową również i w Wielkopolsce.

Florian Barciński

O KREDYT DLA RZEMIOSŁA

Wielkopolska może się szczycić tym, że ze wszystkich dzielnic Polski posiada najlepiej zachowaną równowagę stosunku ludności miejskiej do wiejskiej i w związku z tym najlepiej rozwinięty stan średni. Złożył się na to szereg przyczyn, jak konieczność przeciwstawienia się zalewowi niemieckiemu w miastach przez stworzenie polskiego stanu średniego, dalej działalność takich mężów, jak dr. Marcinkowski, ksiądz Wawrzyniak, Szamarzewski i inni, którzy w walce tej starali się o utrzymanie i wzrost polskiego mieszczaństwa. Istotną jednak przyczyną była odrębna struktura rolna naszych ziem zachodnich. Rolnik wielkopolski nie dzielił swej schedy między wszystkie dzieci, lecz przekazywał jednemu, dzięki czemu reszta musiała